

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

Table with subscription rates: MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr 75 cent, miesięcznie 1 " 30 " etc.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia...

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą: 1 cent od miejsca objętości jednego wiersza...

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na cztery miesiące tj. od września do końca grudnia b.r. 6 70 kwartalnie 5 70 miesięcznie 1 30

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu: kwartalnie 3 75 miesięcznie 1 30

Przedpłate przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincje tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na Gazetę Narodową tylko razem z Tygodnikiem Niedzielnym; jedyne miejscowi tj. we Lwowie odbierający prenumeraturę mogą abonować Gazetę Narodową bez Tygodnika Niedzielnego.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Sprawy sejmowe.

W projekcie Wydziału krajowego o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach administracyjnych nie utrzymał się w komisji ustęp §. 2, nadający językowi niemieckiemu prawie równorzędne stanowisko z ruskim. Zmianę tę sejm jednogłośnie przyjął. Druga znowu zmiana, przedsięwzięta przez komisję, spadła w sejmie.

Przy rozprawach ogólnych powtórzyła się znowu scena z dawniejszych kadencyj, ale powtórzyła się już w bardzo szczerym rozmiarze. Frakcja jedna Rusinów, gdy odrzucono jej wniosek przejęcia nad projektem do porządku dziennego, wyniosła się z sali sejmowej. Lecz nawet z tej frakcji, w obecnej kadencji tak szczerze, kilku pozostało, a kilku, którzy już byli wyszli, po niejakiem czasie wrócili do Izby. Mowcy tej frakcji żądali równouprawnienia obydwu języków, polskiego i ruskiego, nie tylko w znoszeniu się z stronami, lecz i w wewnętrznej służbie, jak gdyby możliwą było rzeczą, w dwóch językach wewnętrzną służbę prowadzić.

Studja sejmowe.

przez F. R.

Jakby to pięknie brzmiało, gdybym mógł na czele tej skromnej mojej pracy położyć szumny tytuł: „Studja z obydwu Izb sejmku królestw Galicji i Lodomerji i t. d.“ Przymyślałoby to najprzód „akwarele z obydwu Izb Rady państwa,“ znane czytelnikom Wanderera, i chętnie nierównie czytywane tu we Lwowie, niż najgłębsze poglądy polityczne i najświętsze, prosto z pieca, programy Organu demokratycznego. Postęp bowiem narodowo-demokratyczny zrobił u nas dotychczas tak mało postępu, że na 100 osób, zwidzających kawiarne i cukierne, 99 wie dokładnie, kogo pan I. J. K. „zrypał“ w ostatnim fejetonie Wanderera, a zaledwie 1% potrafi odpowiedzieć na pytanie, jaki jest najnowszy program, sformułowany przez naszych lokalnych nieboraków politycznych, piszących, drukujących i sprzedających swój Organ naprzeciw katedry! Na prowincji, według wiarygodnych podań, większość ma być nawet tak zacofana, że nie domyśla się wcale istnienia tak znakomitego organu, podczas gdy szlachecka mniejszość stłumia go, ile jej sił starczy, bo obawia się utraty prawa primae, propinacjami, lasów, pastwisk, gruntów i innych średniowiecznych przywilejów, których Organ demokratyczny jest stanowczym przeciwnikiem. Oj, ta szlachta! Gdybym był demokratą, jak dr. Henryk Jasiński, albo jak dr. Malisz, odstąpiłbym nietylko wszystkie ziemie po San, jak to już Dziennik Lwowski uczynił (patrz w Dzienniku Lwowskim z dnia 21. z. m. artykuł o uroczyściwości w Rapperswyli) — odstąpiłbym całą szlachtę z nad Wisły, Warty, Gopla i Pilicy, odstąpiłbym ją Moskalom, diabłu, piekłu — byłęśmy się jej pozbyli z tego kawałka kraju, który nam wspaniałomyślnie zostawił i Polską nazywać pozwolił szanowny Organ szanowniejszych jeszcze różnych nieboraków politycznych. Ale niebo chcieli inaczej: zamiast narodowej demokracji, jąłem się za młodu inna-rodowcy rzemiosła; zamiast pracować dla Moskali, pracowałem przeciw nim, ile sił stało; nie

ks. Litwinowicz przybył tym razem, nie odkładając nawet kapelusza z rąk, lecz czekał odrzucenia wniosku swych współwyznawców, aby szybko potem na czele ich wyjść mógł z sali! Ksiądz metropolita sam udał się do domu, inni stanęli w pokoju przed salą sejmową, aby przy drzwiach otwartych przypatrywać się i przysłuchiwać dalszemu biegowi obrad nad tym przedmiotem. Lecz dla przeciągu podobno zamknął im ktoś drzwi przed nosem, więc mogli już potem tylko podłuchiwać przez drzwi. Ks. Pawlikow i pan Kawrowski weszli jednak znow do sali.

Cóż może znaczyć takie opuszczenie sali sejmowej przez jedną małą frakcję? Wszak nawet posłów z gmin wiejskich, z tej połowy wschodniej Galicji, którą nazywają Rusią, pozostało więcej w sejmie, niż wyszło? Biorąc zaś liczbę wszystkich posłów z Rusi, to przeszło trzy czwarte części zostało w sejmie!

Z argumentów, które przytaczali mowcy tej frakcji, uderzyły nas dwa szczególnie. Pan sowitnyk Kowalski dowodził, iż język ruski sposobny jest równie jak polski do użycia go w sądownictwie i w innych urzędach, i na dowód przytaczał, iż on przez lat 5 tłumaczył ustawy państwowe na język ruski, i nigdy mu słów nie brakło. Być może, iż słów panu Kowalskiemu nie brakło, lecz czy znajduje się kto w kraju, coby mógł powiedzieć, iż ów ruski, przez pana K. wydawany Reichsgesetzblatt, rozumiał? Język owego Reichsgesetzblattu nie istnieje na świecie, i całe foliary owych tłumaczeń pana Kowalskiego oddawna poszły na bibułę, jako do niczego nieprzydatne.

Drugie twierdzenie pana K. jest jeszcze potworniejsze. Przyznaje on, że wszystkie prawie autonomice, z wyboru wyszły ciała na Rusi t. j. Rady gminne i t. d. używają języka polskiego w relacjach swych z władzami, a nawet i wewnątrz, lecz właśnie z tego czyni zarzut pokrzywdzenia Rusinów. Ależ panie sowitnyku, te ciała z własnego wyboru używają języka polskiego! Zadekretowanie z języka, jakiego mają używać języka, byłoby niesprawiedliwością! — W argumentacji tej frakcji powtarza się ta sama logika, z którą występowała w sprawach szkolnych. Przeciwna ona była postawieniu gminie wyboru języka wykładowego w szkole miejscowej, lecz żądała zadekretowania z góry. I ta frakcja śmie utrzymywać, że jest ludową, że reprezentuje zasadę wolności!

Kilku włóścian ruskich, którzy wyszli za tą frakcją z Izby sejmowej, skłoniono do tego kroku przedstawianiami, iż większość chce Rusinom odebrać ich nazwę dawną i przezwąć ich Małorusinami, a ich język małoruskim. Wyzyskano to słowo mało na wszystkie sposoby, aby dowiedzieć, że to na drwiny, dla upośledzenia większości tak ich przezwąć pragnie. Gdy się dowiedzieli, że większość w sejmie wniosek komisji odrzuciła i przywróciła dawną nazwę ruską, Rusinów, weszli napowrót do sali.

Wniosek ten komisja postawiła w skutek oświadczenia dawnego moskalofila, ks. Pietruszewicza, w komisji, iż pod językiem ruskim nie mo-

żna innego języka rozumieć jak moskiewski. Dla rozróżnienia więc zaproponowano mało ruską, nazwę niewłaściwą, którą Moskwa pierwsza ochrzęciła Ruś, aby jako Wielkoruś wkraść się do jej wspólności. Słusznie ks. Adam Sapięha rzekł, że jeżeli kto przybiera naszą nazwę, to ztąd nie wypada porzucić ją i szukać nowej, lecz za-prześcić trzeba samozwańcowi prawo do naszej nazwy.

Pomimo jednak usiłowań tak referenta jak i mowców większości, aby frakcję ruską spowodować do jasnego oświadczenia się w tej kwestji także w pełnym sejmie, tak ks. Pietruszewicz jak i pan Kowalski starannie unikali dotknięcia tej sprawy.

W przedostatniej godzinie.

II.

Bez zdecydowanych aliansów na zewnątrz, bez organizacji, swojej naturze odpowiadającej na wewnątrz, stoi Austria laską i wyczekiwaniem swych sąsiadów i śród nadeiagającej burzy europejskiej zgruchotała być musi, a z nią zginie my i my razem, jeżeli zawczasu środki ratunku przedsięwzięte nie będą.

Godzi się bowiem powiedzieć prawdę: na istnieniu Austrii dwom tylko z poddanych jej może zależeć narodom, t. j. Węgom i Polakom. Boć interes realny bierze ostatecznie górę nad wszystkimi innymi względami, a ludzenie siebie i drugich ogólnopatriotycznym okazało się już dawno daremnem, dzisiaj zaś byłoby tylko głupotą lub oszustwem. Patriotyzm potrzebuje zdrowej i naturalnej podstawy, potrzebuje dla wszystkich zrozumiałej, i przenikającej idei czynu. Taką Niemiec znajduje dla siebie w zjednoczeniu narodem i utworzeniu potężnego niemieckiego państwa, zwiększającego się fizycznym i moralnym podbojem; Czech w oswojeniu z pod germańskiej przewagi i wcieleniu w Słowiaństwo, otwierające jego wyższości intelektualnej najrozsądniejszą i popłacającą pole działania; Włoch, Rumun i południowy Słowianin, w połączeniu się z braćmi, tworzącymi samostnie państwa; dla Węgrów tylko i dla nas po rozbitciu Austrii niema widoku na lepsze.

Nie dziwią nas przeto działania i zachowanie się szczególnie Niemiec, dążące wprost lub pośrednio do osłabienia Austrii, lecz i ich też dziwić nie powinny nasze chęci i usiłowania, zmierzające do jej wzmocnienia. Ocalenie jest pierwszym prawem, salus reipublicae suprema lex esto! Nie wahajmy się przeto wypowiedzieć nagiej prawdy, i proklamować tego, co jest koniecznym wynikiem, chociażby nam oficjalni rozwalacze i burzyciele Austrii przemocą usta zamknąć mieli. Gdy nam niewątpliwie we własnym interesie na istnieniu Austrii najbardziej zależy, więc gdzie i jakie jest prawo lub ustawa, któreby nam wołała na ratunek zagrożonej, zabronić zdołały? Czyż sprawa dotycząca zarówno i egzystencji państwa i egzystencji kraju naszego, jest mniej krajową jak

uszkodzenia w mostach i barłogi szpitalne, jak propinacja i kataster? Na mało się zdadzą mro-wece prace, do których nas zaprzęgają, i które sami jakby dla uspokojenia obaw podejmujemy, bo w środku roboty zaskoczą nas i zgniotą zdarczenia i rozburzą nasze dzieła. W olbrzymiej walce, która się zbliża, same Węgry Austrii nie obronią, a jeśli w Przedlitawii gospodarstwo pójdzie dalej tradycyjnym trybem, to zanim się spostrzeżemy, kozaicy będą regulować galicyjski kataster i propinację, a paragrafy sławnej liberalnej konstytucji zastąpi jeden jeneralski paragraf, nakreślony zawiniętym w powietrzu nahajem. Mogą umknąć wówczas panowie Niemcy do domu z własną skórą, lecz my dziś patrzymy, byśmy naszej nadstawiać nie byli zmuszeni.

Tak zaiste przystoi, a nawet obowiązkiem jest reprezentacji krajowej, podnieść głos upominający, i całą siłą oprzeć się dążnościom i zabiegom, przygotowującym zgnęb państwa.

W chwili, gdy drapieżni sąsiedzi gotują zagwie pożaru, w którym to państwo i kraj ma spłonąć, a ludzie, stojący u władzy, sami przysposabiają ku temu materiały, w takiej chwili drobnotkawe względy ustąpić powinny jedynej i naczelnej zasadzie samego istnienia.

Czas sejmowania tak krótki, spraw drugorzędnych brzemień tak wielkie, węgów krepujących ustawami działalność sejmów tak wiele, że najważniejsze roboty, wewnętrznej kraju organizacji dotyczące, zaledwie rozpocząć się dadzą, przeto też pożytkiem, z utrzymania sejmu płynącym mającym, ludzić się daremnie nie należy. Czas raczej wystąpić przeciwko temu partactwu lub przewrotności, która wszystko stawia na opak naturze, i rzekome organizacjami dezorganizuje kraje, a więc i całe państwo. Na tem stanowisku sejm powinien stanąć przeważnie i od razu; z niego też działając, niema żądań dla kraju, za daleko sięgających.

Nie miód przeto i liście różane brać posłom naszym do ust swych, ani zasłaniać się udaną naiwnością lub zastawiać pochlebstwami i czolobitnością, jak czyniła zawsze partja moskiewsko-świętojurska, lecz raczej ostre i groźne wypowiedzieć słowa, bo nie zadługo i prawdę mówić będzie za późno. Bez osłony i otwarcie powiedzieć temu, któremu równie jak i nam na istnieniu Austrii zależy, że dzieło, w tej połowie monarchii prowadzone, jak na fikcjach jest oparte i interesom ludów przeciwnie, tak też tylko do rozprzeżenia prowadzi, a pierwsza nawałnica dziejowa w proch rozsypie i zmieni wszystko. Oprócz Niemców i Węgrów Austria ma ludy słowiańskie, z wyrobioną prawną indywidualnością historyczną, i na tych równie oprzeć się, ich życzenia zaspokoić musi, jeżeli niema uledeć sile rozsądzającej wewnętrzne niezadowolenia z jednej, a grawitacji pangermańskiej i panslawistycznej z drugiej strony. Nie frymarki handełsowe wiedeńskich przeto, nie strzępy i obrytki autonomii, odbierane i wyłudzone co chwila, ale nadanie pełne praw krajom i utworzenie bardziej samoistnych grup naturalnych, leży w interesie Austrii, i może jej nadać siłę i oporu przeciwko zewnętrznym atrakcyjom.

gaja, bym studja niniejsze sprowadził do pewnej miary czasu i przestrzeni, zmuszony jestem ode-rwać się od tych słodkich marzeń o przyszłości i od możliwych ozdób wystawy Bogdanowicza, a poświęcić wyłączną uwagę terażniejszości, o ile objawy jej zamknięte są w ciasnej przestrzeni sali redutowej gmachu Skarbkwowskiego, Nomen est omen, — niedosć, że odzwierni Wydziału krajowego, stojący u bramy, ma czarną liberję, i że pewna pani pytała niedawno ze współlociem, kto tu umarł? podczas gdy właśnie dr. Smolka odsyłał słynny swój wniosek do komisji — niedosć tak smutnego quod pro quo, potrzeba jeszcze, żeby do najważniejszych prac wybrano właśnie miejsce najmniej poważne! Raz maskarada, to znowu posiedzenie sejmowe, w tej samej sali! Może to pod wpływem tych reminiscencyj karnawałowych, nierozłącznych ze ścianami sali redutowej, ksiądz Pawlikow tak znacząco uśmiecha się do księdza Guszalewicza, a ksiądz Guszalewicz do księdza Pawlikowa — jak gdyby sobie chcieli powiedzieć nawzajem: „Znam ciebie, masiu! Mene ne zaturysz, ich weiss, was ich weiss“, i tym podobne pot-pourri lingwistyczne, przypominające zapusty lwowskie.

Drugą niedogodnością lokalu sejmowego jest to, że okna wychodzą na plac Krakowski, przepelniony przekupkami, pijakami i t. p. Mnie przynajmniej sprawia to czasem dziwne dystrakcje. Ot n. p. dopiero co wpatrzywszy się w poważną fizonomję posła Borkowskiego, pomyślałem sobie: „Mój Boże, ileż to rozumu mieści się w tej głowie!“ aż tu, jak na złość, widzę przez okno, jak tam na placu dwie niezgodne przekupki, wyczerpawszy twarz w twarz cały swój bogaty zapas różnorodnych argumentów oralnych, ku większemu tychże stwierdzeniu przyskakuja jedna do drugiej — już nie twarz w twarz, lecz odwrotnie, i to bez wszelkiej ornamentyki i modnej drapieżki, tak w całej nagiej prawdzie, jaką zna chyba tylko natura i sztuka grecka! Ten sposób prowadzenia polemiki krzyżuje oczywiście wszystkie moje refleksje; zamiast podziwiać posła Borkowskiego, dziwię się, jak te wyuzdane baby na Krakowskim mogą „szukać odwetu w tak bezmyślnem szkalowaniu!“ Powinni koniecznie

poprzyprawiać stopy do okien w sali sejmowej, przynajmniej do tego okna, pod którym siedzi poseł Borkowski.

Trzecią niedogodnością sali redutowej jest jej wązka konfiguracja i ciasnota. Poseł Zyhlkiewicz nie może się ruszyć, ażeby nie nadeptał na nagniotki posła Ławrowskiego. O lewicy i prawicy nie może być mowy, mamy tylko lewe i prawe centrum. Powiadają, że sejm nie potrzebuje szerszego miejsca, bo nie ma w nim innych stronictw, tylko centrum prawe i lewe. Kto wie, może zmiana miejsca wpłynęłaby korzystnie na rozwój naszego życia parlamentarnego.

W ogólności jednak narzekania na skład sejmu są niesłuszne. Reprezentuje on doskonale rozum, cywilną odwagę, stałość i wytrwałność, słowem, wszystkie cnoty ludności obojga królestw Galicji i Lodomerji, w księstwa Krakowskiego i księstw Oświęcimsa i Zatora. Jeżeliby co można zarzucić takiej reprezentacji, to chyba to, że przedstawia ona kraj tylko z najlepszej strony. Ujemne jego przymioty w sejmie mniej silnie są reprezentowane, niż w rzeczywistości. Gdyby bróń Boże jaka machina piekielna, podsadzona pod gmach teatralny, przyspieszyła niewątpliwe z czasem wniebowzięcie szanownych naszych posłów, nie mieliśmyby ich kim zastąpić. Dr. H. Jasiński jest bezwątpienia okrutnie uzdolnionym politykiem, ale sam Bolesławita nie przystałby na to, by nim, t. j. dr. Jasińskim, zastąpiłono Florjana Ziemiakowskiego. Niemniej wypadła wątpić, czy p. Gro-man starczyłby nam za p. Gro-cholskiego, a już p. Widman jeszcze od biedy lepiej napisalby biografję posła Krzeczunowicza, niżby za-penił jego miejsce na ławie poselskiej. Myślałbym nawet, że p. Romanowicz, jako zastępca wniebowziętego p. Zyblkiewicza, byłby równie niedostatecznym surogatem, jak łysina niżej pod-pisanego, świeżąc na fotelu JO. ks. Sanguszki, albo jak sławny z odkrycia paragwajskich Albinosów kronikarz Dziennika Lwowskiego, pełniący obowiązki p. Czerkawskiego w sejmie i w Radzie szkolnej. Nawet Leszka Borkowskiego nie zastąpiłby nam żaden demokrat narodowy, a to ze względu na to matematyczne porównanie, że zwykły numer Dziennika Lwowskiego kosztuje tylko

Wypowiedzieliśmy już dawniej, że Austria miała w swej rozporządzałości trzy fundamentalne idee i sprawy, by wzmocnić i utrwalić państwo, to jest idee Włoch, Węgier i Polski. Wszystkie trzy poświęciła już to pozornym względem, już też bezpodstępnej utopii germanizmu i germanizacji, pomagając tem samem tylko do przewagi i przewodztwa swemu wiekowemu wrogowi. Włoską ideę chciał, chociaż za późno, podnieść nie-szczęśliwej pamięci cesarz Maksymilian, lecz nie zdołał przemódz oporu, a dynastia najniepopularniejsza we Włoszech skorzystała z niej i urosła. Druga idea, węgierska, w której się mieści spadekobierstwo Turcji, dopiero w skutek klęsk wojny ruiny finansowej i faktycznego rozbitcia państwa dostąpiła uznania, i prawie z musu tylko jej się poddano. Trzecią ideą i sprawą jest polska, i biada Austrii, jeżeli jej w ostatniej godzinie szczytów i z zapalem nie podniesie i nie wyzyska; boć jest sprawa ta jako drzewce porzucone — kto się go jać zechce w dobrej godzinie, może nim potęgę powyważać i powysadzać z łożysk. My liczymy w Austrii bez mała 5 milionów mieszkańców, kraj rozległy, oparty o góry, pierwsi rodzime w całej obfitości, mamy nasze tysiącletnie dzieje i naszą sławę; niech więc kraj ten będzie polskim w pełnem słowa znaczeniu, a nie na żart lub złudzenie; niech król jego będzie tak dobrze patriotą polskim jak władca Węgier węgierskim. Dwa krocie wojska z górą, według nowego poboru trzeba będzie postawić; armia taka, wyrobiona na polskiem prawie, mogłaby coś znaczyć. Nawet w wojsku Kserksesa lub pierwszego Napoleona byłaby dzielny czynnikiem w boju, choćby miała własną komendę i starszyzna. Bowiemy takzwaną jedność komendy i unifikacja armii jest także jedną z utopij staro-austriackich, chociaż dzieje wojek i wojen bladość jej dawno już wykazały; i armie austriackie, z najdzielniejszego złożone materiału, właśnie może w skutek tej fatalnej i chimerycznej, a przecież tylko pozornej unifikacji, nie zostały się ani w Węgrzech, ani pod Magentą i Solferynem, ani pod Jazyem i Sadową. Nawet autonomia na wzór Kroatji, to dla nas, to dla Austrii za mało; to coś, lecz nie wszystko. Za program stawiać ją można tylko dlatego, aby nagłą przemianą stosunków nie rozprządz sił państwowych. Ale skoro prawdziwa austriacka polityka weźmie górę w Wiedniu, to względem nas sama powinna pojąć dalej. Kto chce mieć pełny skutek, powinien chcieć i całej przyczyny. Albo wasz interes jest naszym, to dajcie wszystko albo nasz jest Austrii przeciwny, to nie dajcie nic. Żądamy dla siebie, według mniemania centralistów, zawsze dużo — Austria powinna nam dać jeszcze więcej, dać wszystko, bo to leży w interesie jej bytu! Nie potrzebujemy też aneksji do Węgier; stać nas samych i bez tego na byt i życie. Krótko i wężłowato, żądamy prawdziwej autonomii, żądamy narodowego ukonstytuowania się jako kraj polski. To co się dziś robi, jest dwulicowością lub obledem politycznym, i prowadzi kraj i państwo do zguby.

Lecz powiecie: To wojna z Moskwą! Wojnę ma ten, kto ją chce; choćby nie chciała, Austria mieć ją będzie, gdy tak stoi w planie i zamysłach jej sąsiadów. Nie unikniecie jej więc, choćbyście się przyoblekli w szaty pańników lub przybrali minę skruszonych i naiwnych baranków. Lecz raczej trzeba mieć odwagę i chęć, wyrwać się z położenia, w które błędy dawne państwo wtrąciły, i przygotować wszystko i wyzyskać do zwycięstwa; albo jest możność ku temu, a więc i wola być powinna. Albo niema już zasobów siły, ani możności odrodzenia, państw ma egzystencję pozorna, utraciwszy niezawisłość, i oglądając się we wszystkim na sąsiadów, wyczekuje rychło mu takowi koniec położyc raczą. Nie podzielamy, nie możemy podzielać z wątpliwą przekonania; przeciwnie widzimy ratunek, a nawet zakład potęgi w należyte spieszem sko-

4 centy, a numer z fejsletonem Leszka Borkowskiego 10 cent. Wszystkie „literaty“ demokratyczne razem warte przeto o 6 cent. mniej, niż poseł Borkowski. Cóż dopiero mówić o Smolce, który całe Towarzystwo narodowo-demokratyczne chowa jak nie do kieszeni od kamizelki! Nie, na miłość Boga, nie wysadzajcie sali sejmowej w powietrze!

Skoro już mowa o zastępcach dla dzisiejszych panów posłów, to na wypadek, gdyby mi kiedy gwałtem chciało postawić jako kandydata, prosilibym, ażeby mnie wybrano na miejsce posła Cywińskiego. Prowadzi on życie spokojne i godne zazdrości: nie interpeluje, nie stawia wniosków, nie wdaje się w żadne dyskusje, i nie zasiada w żadnej komisji. Jednej tylko reformy w regulaminie mógłby dla zupełniejszego jeszcze spokojnie pragnąć szanowny poseł brzeżański, mianowicie tej, by nie głosowano przez powstawanie z miejsca, ale przez kiwnięcie głową, albo przez zamruwienie oczu.

Najjaskrawszym kontrastem takiego senator-kiego spokoju, jest poseł Zyblikiewicz. Gdybyśmy się nie bał niedyskrecji, postawiłbym na serjo hipotezę, że dzisiejszy poseł miasta Krakowa, póki był w szkołach, był niepoprawnym *schwätzerem*, i że profesor musiał go ciągle napominąć: „Zyblikiewicz, *Hände auf die Bank!*“ Książę marszałek niema tak rozległej władzy, i powinien uważać się za szczególnego, że tylko jeden Zyblikiewicz znajduje się w sejmie, bo gdyby ich było dwóch, regulamin stałby się wkrótce martwą literą. Posłowi Skrzyńskiemu n. p. odbierają głos, bo dyskusja niema miejsca, a p. Zyblikiewicz już się domyślił, co chciał mówić jego poprzednik, i tak zwinnie uciął replikę, że wylot w regulaminie był zrobiony, nim prezydium zdołało temu przeszkodzić. Zadowolony, jakie z tego powodu małoowało się na twarzy szanownego posła krakowskiego, miało w sobie coś tak figlarnego, że u dzieliło się mimowoli całej galerji, ale poseł tymczasem już gdzieś koło czwartę czy piątę ławki zajęty był żywą rozmową, zapewne o innym jakimś przedmiocie. Ruchliwość umysłu zwykła iść w parze z ruchliwością fizyczną.

rzystaniu z zewnątrz pomocy i wewnętrznych żywiłów. Zależy nam na tem jak najmocniej w własnym, z istnieniem Austrii spojonym interesie; a przeto do dzieła nie mieć odwagi lub woli, uważalibyśmy za niedołązwo lub zdradę.

Przez więc z małodusznością i staro-austriackimi uprzedzeniami; przez z pudejrzliwościami i drobnotkostwem trapieniem narodów, jakby naumyślnie wynalezionem na osłabienie i rozbitcie Austrii; przez z ofiejalnemi obiegami! Wzniescie się nad ślepy biurokracizm i tradycyjne niedołązwo, i coście dać winni nam i drugim dajcie suto, szczerze i całkowicie; a będzie to z pożytkiem kraju i dynastji!

Z różnych czynników i żywiłów swego ustroju może Austria zacerpnąć sił i wiatku do odnowy; lecz dwa są hasła nadewszystko, pod których zawołaniem odmłodnić i w nową potęgę wzbici się może, to jest: „Niech żyją Węgry! Niech żyje kraj polski i polskie kohorty!“

W kolo kują miecze, leją działa, kładą sieci żelaznych nici i pretów, opróżdując niemi podpadłe państwo; słycać szumy i chrząsty gotujących się do boju niezliczonych zastępów — biada więc niebaczącym lub opieszłym; boć lata biegają prędko. Gdy oczy otworzą, i usta do krzyku, ujrzą już panowanie krwi i żelaza, i pokaże się, że przed stu laty kobieta na tronie przeczemciem sięgła dalej, niż jej ministrowie rozumem; pokaże się, że ostatni świętojurzec, spekulujący na Moskwę, miał więcej sprytu i przezorności, aniżeli wszystkie męża stanu byłej Austrii!

7. Posiedzenie sejmowe z d. 2. września.

Wszystkich petycyj, których spis odczytano, weszło po dzień 2. września 20. Oprócz petycji komitetu parafialnego kościoła N. P. Marij w Krakowie o dalszą subwencję na odnowę wielkiego ołtarza, tudzież petycji Rady nadzorczej tegoż kościoła, o zmianę ustawy o konkurencji kościelnej, Wydział powiatu krakowskiego wniósł prośbę o utrzymanie drogi takzwaną pruskoszlącką w charakterze krajowej; miasto Bochnia o pozwolenie podwyższenia dodatku gminnego od wyrobu piwa; Czarella, spjonowany kontrolor głównego szpitalu we Lwowie o policzenie mu przy pensji pewnych emolumentów; nauczyciele z kilku powiatów o polepszenie bytu i regulację stanowiska; kilka gmin o uwolnienie od opłaty dodatku na potrzeby kościelne i o uwolnienie Galicji przynajmniej na czas jakiś od płacenia dodatku powyższego i do podatków stałych, przez Rząd państwa uchwalonego. Pewien ksiądz żali się na księdza kanonika r. gr. Malinowskiego, z powodu ujmy na sławie. Hr. Romer prosi o przydzielenie włości Ociecha do innej; pan Dawid Abrahamowicz przedkłada projekt wykupna propinacji.

Petycje te stosownie do swego przedmiotu przydzielone zostały komisjom dotyczącym.

Wniosek Torosiewicza o przyznanie drodze podhajecko-halińskiej charakteru drogi krajowej i o udzielenie subwencji, przekazano nie do komisji budżetowej, jak wczoraj przez omyłkę donieśliśmy, ale do komisji administracyjnej, która się zajmuje wszystkimi w ogóle sprawami drogowymi.

Przy pierwszym czytaniu wniosku ks. Stempka, wnioskodawca bardzo krótko uzasadnił swoje żądanie względem wyboru osobnej komisji z 9 członków dla rozpoznania stanu i toku terażniejszych operacyj szacowania katastralnego.

Sanguszk o dla wielości komisji, wniósł skład teje na 5 członków, Podlewski zaś na 7. (Smiech.)

Utrzymać się wniosek Sanguski, bo rzeczywiście trudno będzie w sejmie znaleźć więcej ludzi, którzyby się cośkolwiek na katastrze rozumieli.

Drugie czytanie projektów do ustawy o języku urzędowym w administracji i sądzie, dało powód do żywej dyskusji, która zabrała cały czas posiedzenia. Projekta Wydziału krajowego w tej mierze są czytelnikom wiadome. Komisja, wybrana do tego wniosku, przychyliła się prawie w całości do tych wniosków, czyniąc wszakże gdzieś zmiany.

Sprawodawca Zyblikiewicz wyluszczył ustnie te zmiany. Nasamprzód zamiast wyrazu „ruski“, użyto wyrazu „małoruski“, a to z tej przyczyny, ponieważ rząd moskiewski akceptował dla siebie nazwę „ruski“, i w skutek tego zaczęto nazywać ruskiem zupełnie co innego, niż co jest rzeczywiście ruskiem. Dla secharakteryzowania tedy tej różnicy, użyła komisja wyrazu „małoruski“, i rozumie pod nim język, którym nazywają lud we wschodniej części kraju powszechnie mowi, a któremu tak Moskwa, jak i przyjaciele jej, a nawet pewna znakomita powaga w gronie komisji odmówiła charakteru osobnego języka, zowiąc go tylko narzeczem jednego wielkorusyjskiego języka.

Drugą zmianę zrobiono w tem, że nierównoprawnością języka niemieckiego; na podania bowiem, w tym języku wnoszone, ma się odpowiadać po polsku, nie zaś po niemiecku, jak to przypuszcza Wydział krajowy wbrew zasadzie, przyjętej przez siebie. Trzecią zmianę zrobiono w tem, że wyrugowano język niemiecki całkiem ze sądownictwa spornego, pokazało się bowiem z przedłożonych aktów, że język niemiecki w tych procesach nigdy nie miał prawa być używanym. Po zarborze Galicji aż do r. 1784 sądownictwo to pozostało tak, jak było za rzeeczypospolitej Polskiej. Później ani cesarz Józef, ani Franciszek nie zmienili postanowień względem swobodnego używania języka, „który jest używany w kraju“. Jeżeli z czasem i do postępowania spornego wciśnią się język niemiecki, nie polegało to na żadnej ustawie ogłoszonej, lecz na tajemnych rozporządzeniach i instrukcjach. Projekt tedy komisji w tym względzie nie zaprowadza nic nowego, lecz tylko faktyczny stan niepewny zmienia na prawny, dopuszczając jednak używania języka niemieckiego w sądownictwie niespornem. Ostatnią zmianę proponuje komisja, aby ustawa, dotycząca zaprowadzenia języków krajowych przy urzędach skarbowych, weszła w życie dopiero dnia 1. czerwca

1869, a to z tej przyczyny, że przy niedawnej reorganizacji tych władz i urzędów żywiły krajowe najmniej uwzględniono. Trzeba tedy dać rządowi czas, aby odpowiednio porobił zmiany, a to, żeby albo poprzestoił urzędników niemieckich po polsku, albo żeby nakazał im nauczyć się języka polskiego; na jedno i na drugie potrzeba cołwiek więcej czasu.

Pod nazwą władz i urzędów administracyjnych, komisja nie rozumie jedynie władze polityczne, ale także poczty, policję i tp.

Do rozprawy ogólnej zapisali się przeciwko wnioskowi komisji ks. Pietruszewicz i Kowalski, za wnioskiem Kabath i Skrzyński Ludwik. Pietruszewicz oświadcza, że sprawozdanie Wydziału nie zaspokoilo jego frakcji, która nie widziała w niem zupełnego wykonania uchwały z r. 1861, powziętej na wniosek Smarzewskiego, a opiewającej: Wydział krajowy przedłoży projekt o zastąpieniu języka niemieckiego językiem polskim i ruskim w szkole, sądzie i urzędzie. Takiego upośledzenia tem mniej spodziewa się, ile że wyszła ustawa grudniowa o ogólnych prawach obywateli, która w §. 19. orzeka zupełne równouprawienie wszelkich narodowości w Austrii. Spodziewali się, że komisja specjalna poprawi to, co Wydział zaniedbał, jednak omylili się; Pietruszewicz, jako członek tej komisji, widząc to, nie brał w niej udziału. A przecież język ruski ma swoje prawa do równego traktowania z polskim. Cesarz Józef w r. 1776 dozwolił zaprowadzić go po seminarjach ruskich przy wykładach dogmatycznych, później na wydziale teologicznym i filozoficznym zaprowadzono wykłady w tym języku, co trwało aż do roku 1805. Rząd austriacki zawsze uznawał prawo języka ruskiego i narodowości ruskiej do odrębności. W ostatnim czasie utworzył przy wszechniczy lwowski nawet trzy katedry prawa z językiem wykładowym ruskim. Z tego dowodzi Pietruszewicz, że oba języki powinny być równoprawnione, a język ruski nie powinien być ponizany. Ponizaniem tem dawna Polska „straciła lubow Rusy“. Nie zapominajcie panowie, że język jest skarbem przyrodzonym i środkiem najważniejszym oświaty ludu. Nie zapominajcie, że kwestja ta nie jest właściwie kwestją czysto galicyjską, ale jest sprawą całej Polski i Rusi, a rozwiązanie jej po sprawiedliwości mogłoby przywrócić stosunki przywiązania i przyjaźni obu narodów (brawa liczne); zważcie nareszcie, że przegłosowanie naszej mniejszości nie rozstrzygnie tej kwestji i da popęd do dalszej obopólnej zawści.

Nie zgadzając się tedy z wnioskami komisji, stawia propozycję, aby odesłać je na nowo do komisji, wzmocnić takową o 2 członków, i dać jej polecenie rozpatrzenia projektu na podstawie równouprawienia i uchwały z dnia 26. kwietnia 1861.

Wniosek ten dostatecznie poparty.

Kabath całą swoją przemowę poświęca odparciu zarzutów Pietruszewicza. Żałuje, iż mowca ten nie określił bliżej, co rozumie pod językiem urzędowym. Jeżeli rozumie język międzyurzędowy, język służby wewnętrznej, natenczas żądania jego są wprost niewykonalne, gdyż służba ta nie może się żadną miarą odbywać równocześnie w dwóch językach, chyba tylko ze szkoda dla porządku, dla ładu i toku sprawiedliwości. Językiem urzędowym może być tylko jeden język. Niemasz w Europie przykłady takie, by dwa języki urzędowe były jednocześnie. Zbyt małą jest liczba urzędników, którzyby wadała zarówno dobrze obu językami, a mianowicie w zachodniej części kraju, a podług Pietruszewicza i tam musiałby być język ruski językiem urzędowym. Uwzględnić trzeba i to, że wszystkie ustawy krajowe wychodzą tylko w jednym języku urzędowym polskim, jako autentycznym. Wszystkie organa autonomiczne urzędują w języku polskim. Podobnie zaprowadzony on jest powszechnie w szkołach średnich i na jednym uniwersytecie. Wreszcie językiem urzędowym może być tylko taki język, który jest upowszechniony w całym kraju, który wszędzie rozumieją i wszędzie go używają, język, w całym kraju panujący, we wszystkich instytucjach. Że język polski odpowiada tym warunkom w zupełności, to przyzna sam przeciwnik. Żałuje mocno, że nie mógł się odwdzięczyć. Przyczyna tego jest czysto przedmiotowa. Język ruski, od wielu wieków będący językiem ludu, dopiero od lat 20 wszedł w używanie w duchowieństwie gr. kat., i to tylko sporadycznie; niema tedy owego najgłośniejszego warunku, upowszechnienia, by mógł być urzędowym. Język ruski nie panuje w całym kraju, nie posiada samodzielnego, zwłaszcza fachowego piśmiennictwa, niema niezbędnych podręczników, ani słowników (Pawlikow i inni wołają: Ma, majo, majo!). Że przed pół wiekiem już używano go w seminarjach, to niczego nie dowodzi. Że zaś rząd zezwolił na zaprowadzenie trzech (a właściwie tylko dwóch) katedr z wykładem ruskim, to uczynił to z pobudek politycznych, nad któremi tu niema się co rozwożdzić.

O ile zaś ks. P. rozumie używanie języka ruskiego w języku ze stronami, to komisja temu najzupełniej uczyniła zażość, przyznając wszelką pod tym względem swobodę.

Kowalski nagania przedewszystkiem tłumaczenia ruskie druków sejmowych; zdaniem jego są one całkiem mylne. (Tymczasem w rzeczywistości są pisane w języku czysto ludowym ruskim.) Dalej zaprzecza, jakoby sejmowi na podstawie §. 11. lit. i ustawy o reprezentacji państwa przysługiwało prawo uchwał takie ustawy. Prawo do tego ma sejm na mocy §§. 18. i 19. statutu krajowego. Przystępując do merytorycznej strony kwestji, powiada, że jakkolwiek nikt nie zaprzecza, że w Galicji są dwa równoprawnione języki, że w Galicji są dwa równoprawnione języki, to jednak komisja ciągnie na niekorzyść języka ruskiego, i „czerez mykroskop duże małenkij“ traktuje tę sprawę. Następnie zwraca się przeciwko wyrazowi „małoruski“, i znajduje go ani historycznie ani faktycznie nieuzasadnionym. Rusini zawsze się nazywali Rusinami, a język swój ruskim. Jeżeli ktoś przypuszcza małoruszczyznę, tedy winien także przypuścić i coś przeciwnego. A kto odkrył teje rozrycze, ne pytajucz się,

czy to nam lubo, czy ni? My się faktycznego trzymamy nam rzeeczy. Cytując zdanie Leliewela, że język polski bogacił się na ruszczyźnie. Za to tedy, iż Rusini wzbogacają literaturę polską, język ich ma być ponizany! Kabath zarzucił, iż język ruski tylko w seminarjach był używany, a nie w urzędach, w administracji, — toć na co się naczymy? Wszak dla życia publicznego, a duchowny jest także urzędnikiem. Mówił Kabath, że żądanie nasze jest niewykonalne, bo chaos powstałby po biórach; ja się mogę powołać na siebie samego, jako sedzięgo, i stopy aktów, moją ręką spisane, poświadczają, że można urzędować bardzo dobrze w obu językach. Zresztą odnoszenie się do sądu najwyższego w Wiedniu może tu robić trudności. Dalej mowca wyluszcza, że w dawnej Polsce używano obu języków, a chaosu nie było, używa takich wyrazów, że go nikt zrozumieć nie może. Powiada: „Zastoją obarlujet sia (Głosy: Co to znaczy?)... prustanowienie! (Głosy: A to co znaczy?). Usitnie następnie zbić Kabatha, bo ustawy wydawano także już w ruskim języku. Ja sam, powiada, przez 8 lat byłem redaktorem tłumaczeń ruskich we Wistnyku urjadowym. Rusini mają tłumaczone prawo cywilne, kodeks karny, procedury, a w r. 1861 wydał Kowalski rodzaj słownika technicznych wyrazów urzędowych (Wesołość), i odsyła doń wszystkich, którzyby nie znali znaczenia wyrazów ruskich. Że język polski jest panującym, toć właśnie panowanie to jednego języka nad drugim nie polega ani na prawie, ani na przyrodzie, bo nadaje przywilej jednemu językowi. W praktyce może to doprowadzić właśnie do nieporządków, jeżeli strony, np. gromady, proboszczowie nie zechcą przyjmować pism, w języku polskim do nich stosowanych z urzędu. Zresztą w r. 1868 ministerstwo sprawiedliwości dozwoliło używać języka ruskiego nawet w referatach. Jabym się miał zrzekać tego prawa rozwijania tym sposobem swojej narodowości!?

Kończy wnioskiem, aby nad projektem komisji przejść do porządku dziennego, a poprawiając się następnie, stawia ten wniosek tylko ewentualnie, jeżeliby wniosek Pietruszewicza się nie utrzymał. (Dostatecznie poparty.)

Sanguszk o utrzymuje, że nie nie rozumiał, o co właściwie chodzi. (Wesołość.)

Skrzyński Ludwik, który już przy pierwszym czytaniu zastrzegł był sobie głos do sprostowania omyłki historycznej w wywodzie Wydziału krajowego, czyni to teraz, prostując, że w r. 1772 nazwy Galicji nie było jeszcze, dopiero później nastąpiła; wyrażenie się tedy Wydziału krajowego: „kiedy w r. 1772 Galicja przeszła pod panowanie Austrii“, jest mylne. Drugie sprostowanie dotyczy wywodu, że były czasy, kiedy polskość i używanie języka polskiego przez urzędników uważano przynajmniej za *levis macula*. Tak traktowano i Rusinów wtenczas, tj. dobrych Rusinów, bo źli Rusini podobnie jak i źli Polacy byli zawsze fortytowani i awansowani. (Głosy: Wybornie.) We wniosku wydziałowym wytyka mowca, że język niemiecki przypuszcza do równości (*paritatem*) z ruskim i polskim. To zgrozą napelnia, jeżeli mamy kilka tysięcy przybyszów, naszych tutaj dla germanizowania kraju, kłaść na równi z ziolkami. (Huczne oklaski.)

Pietruszewicz chce nowej komisji, wzmocnionej o 2 członków. Choćby o 100 wzmocnić komisję, nie ona nie robi lepszego. Chce dwójki języka urzędowego. To łatwo da się powiedzieć, ale wykonać da się tylko podwójnym kosztem, ze szkoda dla porządku, dla spraw, dla wymiaru sprawiedliwości. To nie jest zdanie ludu ruskiego, bo on wymaga szybkiego załatwiania spraw, i nie rozumie bawienia się w filologię. Nigdzie nie egzystują dwa języki urzędowe. Mowca przytacza przykład Belgji, gdzie flamandzkie powiaty, chociaż mają swój wysocy wykształcony język, za język urzędowy uważają język francuzki. Kto nie umie po francuzku, ten pisze po flamandzku, ale nie żąda, by urzędowano po flamandzku i po francuzku. Mówią nam, że chcemy poniżyć język ruski. Czyż jest on wywyższony teraz? Czy ponizaniem można nazwać to, jeżeli się powołuje język ruski do używania w miejsce wykluczonego języka niemieckiego? P. Kowalski twierdził, że nauka w seminarjach była na to po rusku, aby księza mogli w życiu następnem używać tego języka, bo są także urzędnikami. To właśnie źle, że księza są urzędnikami (brawo.) Kowalski niewiem żąd nadmienić o trudnościach, jakie mogą pochozić przy odnoszeniu się do Wys. sądu w Wiedniu. Wszak tam są senaty osobne dla krajów pojedynczych, i tam zasiadają krajowcy, a zawsze latwiej im będzie dać sobie radę, aniżeli gdyby po interpretację wyroków i orzeczeń mieli posyłać do Petersburga lub Moskwy. (Okłaski.)

Nareszcie prostuje jedną pomyłkę Pietruszewicza. Alunni w seminarjach przed rokiem 1805 nie używali języka ruskiego, ale cerkiewnego, a to dlatego, że nie rozumieli po łacinie.

Hönigsman u oświadcza, że zapisał się do głosu przeciwko projektowi, a to dlatego, bo nie widzi w nim stanowczości. Dwóch języków urzędowych tworzyć nie możemy, kraju dzielić na dwa okręgi językowe nie można i nie myślimy. Musi tedy być jeden język urzędowy, i to polski, powszechnie rozumiany tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Ale tej zasady nie widzi mowca w projekcie jasno z góry orzeczonej; §. 1. powinien tedy opiewać: Językiem urzędowym i td. i td. jest język polski. (Od urzędnika, umieszczonego w Galicji zachodniej, wymagać nie można, by posiadał dostateczną biegłość w języku ruskim; więc trzeba mu przyznać prawo odpisywania w języku polskim na podania ruskie, któreby się tam zablakowały. Nie widzi także przeprowadzenie zasady co do korespondencji z władzami wojskowymi, czyniąc używanie języka polskiego zawisłem od ich życzenia objawionego. Jakim sposobem zasięgać tego życzenia? Trzeba by się ich naprzód zapytywać o to. A jednak możnaby łatwo temu zaradzić. Wszak są władze i wojskowe, stale w kraju istniejące, jako to: komendy jeneralne, placowe, szpitalne, rekrutacyjne; te mogą i powinny używać języka polskiego. Wyjątek od reguły możnaby uczynić tylko dla kurtoazji z władzami wojskowymi, przemijającymi w kraju będącymi. Moznaby zarzucić,

z wygórowanymi żądaniami narażamy się na odmówienie sankcji dla ustawy. Tego się nie obawiam, bo dla użyteczności poświęcać zasady nie wypada; a powtóre, postanowienia takie będą miarą naszych życzeń.

Tyszkowski: Rusini żądają tego, czego jeszcze nie mamy sami. Odmawiając im osłabimy wrażenie jednolitości naszych żądań, i nie będziemy zyskami. Lepiej tedy przyznać im prawo. Narodowi, który nie ma sił żywotnych, nie to nie pomoże a nam nie zaszkodzi; a jeśli ma siłę żywą, to przyznać należy. Rząd zaś, widząc jak zgodnie występujemy, będzie musiał nam przyznać, czego sobie słusznie życzymy. (Oklaski i brawa.)

Sapieha Adam zastrzeżenie się przedewszystkiem przeciw twierdzeniu mowy poprzedniego, jakoby naród ruski nie miał żywotności (brawo). Dalej uważa za rzecz niepolityczną zmieniać nazwy historyczne, i przyjmować wyraz „małoruski” w miejsce wyrazu, uświęconego dziejami wiekami. My nie mamy do tego prawa. Kowalski słusznie tu podniósł, że małoruszczyzna przypuszcza także wielkoruszczyznę. Zawsześmy twierdzili, że Rusini i Moskale to dwoje. Że się Moskale podobają podjąć pod obcą nazwę, to mamy mu jej odstąpić, samy się wyrzec nazwy własnej? Czyż nie lepiej zaprzeczyć i zaprzestawać przeciwko tej usurpacji? Mowca zwraca się do Skrzyńskiego z wyrzutem, że stał wszystkich Rusinów do Petersburga (Głosy: Nie, nie). Należało odróżnić frakcje od narodów, i narodowi nie odmawiać nazwy (brawo). Co do Kowalskiego i Pietruszewicza, to przypomina im, że frakcja ta, która dziś taki hałas robi, iż niedosyć jest uwzględniony język ruski, sama niejednokrotnie zrękała się go na korzyść języka niemieckiego. Dziś wzbraniają się zręczyć tego na korzyść pobratymczego języka krajowego. Przedewszystkiem konsekwencją. Niedawno w rajchsracie jeden reprezentant ich głosował wraz z Niemcami na zagładę narodowości innych a więc i ruskiej. Dziś chodzi tylko o to, abyśmy za język urzędowy uznali jeden z języków krajowych. Prawdziwiej Rusi tem nie skrzywdzicie, ale przystępuję jej wyraziście; odstąpić od nienawiści, która was prowadzi aż do miłości wrogów naszych i waszych. Powiadacie: Mamy wyrazów dosyć! Ale zważcie, że was nie rozumieją prawdziwi Rusini. Wy macie dość wyrazów, ale nie swoich, lecz pożyczanych. Ja sam słyszałem jednego z waszych włóścian, utrzymującego, że „lipsze rozumie panów, jak tych którzy howerjat po moskowski.”

Na wniosek Smolki zamknięto dyskusję jeneralną. Tylko Skrzyński i Kowalski mają jeszcze głos.

Skrzyński odpowiada Sapieżu, że ani mu przez myśl nie przeszło pechać Rusinów do Moskwy, ani nawet Niemców pechać nie chce (wesołość), ale tylko po interpretację ich tam odsyłałem, przestrzegając ich, by przynajmniej nie chęć tam nie zaszli. (Brawa.)

Kowalski zaprzecza, by frakcja jego zrękała się kiedy ruszczyzny na rzecz języka niemieckiego. Tego nigdy nie było. Nie zgadza się także z projektem dlatęgo, iż tenże nie przypuszcza języka niemieckiego do równouprawnienia w kraju. (Śmiech). Że włóścianie nie rozumieją nas, to dlatęgo, iż w ogóle nie rozumieją języka kwiecistego (wielka wesołość), podobnie jak i polskiego nie rozumieją.

Komisarz rządowy: Przy ogólnej rozprawie widzę potrzebę objawić zapatrywanie się rządu na tę sprawę. Rząd mimo najszerzej chęci nie może się zgodzić na podzielenie stanowienia względem języka w służbie wewnętrznej pod tę ustawę, ale musi rozróżnić postanowienia co do używania języka w stosunku ze stronami, a w służbie wewnętrznej. Unormowanie to w wewnętrznej służbie, zdaniem rządu, nie może należeć do drogi ustawodawczej, i nie odnosi się do §. 11. ustawy o reprezentacji państwa.

Sprawozdawca Zyblikiewicz: Słysząc Pietruszewicza i Kowalskiego, narzekających tu, zdawałoby się że projekt niniejszy nie dozwala ludowi ruskiemu ani mówić w urzędzie po rusku, ani robić podaj w tym języku, ani też że strony ruskie nie otrzymają odpowiedzi po rusku. Tymczasem tego wszystkiego niema. Każdy będzie mógł pisać i mówić jak zechce, i krzywdy nie będzie się dźbiać nikomu. Jest kompletne pod tym względem równouprawnienie. Równouprawnienie to chciano posunąć dalej, aż do zaprowadzenia podwójnego języka urzędowego. Lecz takie równouprawnienie zależy od kwalifikacji, podobnie jak i u ludzi, ubiegających się o posady. Wszyscy mają prawo do piastowania urzędów, ale piastują je zwykle tylko ci, co mają do tego kwalifikację. Równouprawnienie a kwalifikacja to potrzebna. Równouprawnienie a kwalifikacja to potrzebna. Wymagać, aby każda władza z drugą władzą korespondowała w dwóch językach, to nie znaczy czynić dla dobra ludu; to znaczy podważać pisaniny i koszty. Faktem jest, że język ruski pogrążony jest od wieków w zaniedbaniu, niewiadomo dla jakich powodów; że nie tylko nie postępuje, ale zaczął się. Nie jest to wina nasza, bo w Rzeczypospolitej Polskiej nie uciskano narodowości. ani nigdzie w całej Europie nie było walk narodowościowych, ani walk językowych. Twierdzić coś podobnego jest anachronizmem. Uciszał jeden drugiego politycznie, religijnie, bo tego posiadał świadomość; o narodowości, o językach, nikt przed reformacją nie posiadał świadomości. Polacy sami dopiero wówczas zaczęli po polsku pisać; powszechnie używano łaciny, podobnie jak i w Niemczech dopiero od Lutra i Melanchtona datuje się niemiecką, a wam się zdaje, że waszą narodowość, wasz język ktoś tam gniebił wówczas, kiedy sam własnego jeszcze nie znał języka! (Głosy: My nie zawsze odpowiadamy, byście z tem nie występowały. Nie było języka ruskiego, nikt go też uciskać nie mógł. Od owego czasu język ruski nie zdobył sobie żadnego pola kształcenia się. Proszę pomyśleć sobie, jakich trudności my, po 90-letniej praktyce niemieckiej, doznajemy z językiem polskim, choć nas wspomaga Kraków i Warsza-

wa, a co dopiero wy z językiem waszym, który dopiero od niedawna wszedł za ledwo do życia towarzyskiego, bo sami pp. Kowalski i Pietruszewicz musicie to przyznać, żeście dawniej nim nie mówili. Język taki nie kwalifikuje się tedy do urzędowania. Zresztą między panami samymi otwarta toczy się jeszcze wojna, który język jest ruskim. Dlaczego Sapieha zżymał się na komisję za użycie wyrazu małoruski, tego trudno pojąć; wszakże przedź spodziewać się należało zżymania z tej strony prawej. A jednak nie protestowano, i nie wyparto się chętki do wspólności z Moskalam, a w samej komisji znalazł się głos, który twierdził, że język ludowy ruski jest jedynie tylko narzęciem moskiewskiego. Dopóki więc Rusini nie zgodzą się na jeden język między sobą, dopóki nie rozwiną go, i nie przestaną się zapożyżać, dopóty do urzędowania nie może on być przypuszczony. Mowca wyłuszcza dalej, jak Moskwa teraz zatarła nawet nazwę „małoruski”, chociaż ona jest jej wynalazkiem, a przed r. 1840 język ten nawet w Moskwie był uważany za narzęcie polskiego języka i język polski we wszystkich krajach Zabrzanych był uważany za język urzędowy. Podeszła kiedy Moskwa od mawia ruszczyznę i ościelności, my ją jej przyznajemy, bo słusznie ksiądz Pietruszewicz powiedział, że to nie sprawa galicyjska, ale polska, chociaż on sekunduje Moskwie. Zresztą poszliśmy za analogią urzędowania sejmowego. Zupelnie tak samo. Nie sprawiedliwość w tem niema żadnej, boście sami wotowali wówczas za tem. P. Kowalski zaprzeczył, jakoby się rzekli kiedykolwiek ruszczyznę na rzecz języka niemieckiego. Przyznaję, że w wyrażeniu wprost tego nie czynili, ale czynili ubocznie. N. p. dzisiaj wnioskiem swoim, przejście do porządku dziennego, czyż nie rzeka się pan Kowalski języka ruskiego na rzecz języka niemieckiego? Czyż nie chce, aby język niemiecki jak dotąd dominował w kraju? (Brawo.)

Co do kompetencji sejmu, to są już preedensy w sankcji ustawy o języku w szkołach, tudzież w sejmie czeskim.

Na zarzuty Hönigsmanna, co do wyjątków względem wojskowości, odpowiada Zyblikiewicz, że to bardzo łatwo da się ułożyć, i jest pewny, że władze wojskowe, w kraju przesiadujące, same trudności nie będą robić. Zasada zaś, że język polski jest urzędowym, orzekać z góry, to niepolitycznie, ponieważ to zawadza o kwestję polską, jak wspomniano, i o stosunek Rusi do Moskwy.

Po skończeniu rozprawy jeneralnej oba wnioski, Pietruszewicza i Kowalskiego upadły, a Guszalewicz zażądał głosu do „zajawienia” i oświadczył w imieniu kolegów, że się będą wstrzymywać od dalszego głosowania w tej sprawie, protestując przeciwko uchwałom.

Potem tych kilku kolegów jego wyniosło się do przyległej sali. Marszałek kazał obliczyć. Było 90. Zręstapiono tedy do specjalnej rozprawy. Przy §. 1. Chrzanowski wniósł poprawkę, aby wymienić wyraźnie „władze bezpieczeństwa i żandarmerję”; Gnoński o wykreślenie wyrazu „niewojskowymi”, ponieważ to wyjątek w §. stanowiącym zasadę; Haller żądał wymienienia władz szkolnych. Hönigsmann wniósł swój wniosek zapowiedziany. Jemu sprzeciwił się Sanguszko, ponieważ chodzi głównie o wyrugowanie języka niemieckiego i o stylizację taką, któraby nie raziła uszu ruskich. Z wyjątkiem Gnońskiego wszystkie wnioski upadły.

Podobnie przy §. 2. nie utrzymali się żadne poprawki. Hönigsmann wniósł, aby po wyrazach „z władzami wojskowymi” dodać „stałe w kraju nieurzędowujące”. W język radził co do obcych dlatęgo tłumaczenia niemieckie, a oryginały wygotowywać po polsku, podobnie jak to w Węgrzech się praktykuje. Sanguszko żądał wykreślenia całego §. 2. Wszystko to upadło.

Przy §. 3. wniósł Kamiński Ignacy ze względu na ciągłość historyczną i powszechną użycie, zatrzymać wyraz „ruski” i nie używać wyrazu „małoruski”, którego sławiści tylko niektórzy używają, a który nigdy u ludu się nie przyjęło, bo jest wymyślony.

Zyblikiewicz oświadczył, że komisja sama cofa ten wyraz; stawia go bowiem tylko dlatęgo, aby wywołać wypracie się wspólności tych panów (na prawej — którzy wyszli) z Moskwą. Skoro tego nie uczynili, więc skonstruowali to zastrzymujemy wyraz „ruski”.

Borkowski Leszek wobec różnej nomenklatury, balamucjącej i niepokojącej Rusinów rytus latini i Rusinów rytus graeci, jako to: Ruteni, Rusini, Małorusini itp. przypomina, że ta część Polski dawniej nazywała się Małopolską; że zatem możnaby ten język nazwać małopolskim, w przeciwstawieniu do wielkopolskiego. (Wesołość.) Stawia tedy wniosek w tym sensie, ale pozostał bez poparcia. Tylko Golejewski i Gniewosz powstali za nim.

§. 4. przyjęto bez dyskusji. Po uchwaleniu tytułu i wstępu do ustawy I. zauważał Hönigsmann brak zwykłej klauzuli wykonawczej: „Wykonanie niniejszej ustawy polecam itd.”, pozostał jednak bez poparcia.

Smolka wnosi zaraz o trzecie czytanie. Grocholski: Skoro Rusini wyszli, to radzę trzymać się ustawy i nie naglić. Popiel: Protestuję, tylko pewna frakcja ruska wyszła, Rusini zaś prawdziwi pozostali (brawo). Ustawę przyjęto w trzecim czytaniu bez dyskusji.

Marszałek zamknął posiedzenie po godz. 1/3 po południu, zapowiadając następne na piątek.

Wokanda: Wybór komisji statutowej i katedralnej; dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o języku; drugie czytanie wniosku o asekuracji budynków wójtowskich.

Ustawa uchwalona opiewa: Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskim, o używaniu języków w c. k. władzach i urzędach administracyjnych, prokuratorach skarbu i prokuratorach i nadprokuratorach państwa.

Zgodnie z uchwałą sejmiku krajowego Megu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskim, rozporządza co następuje:

§. 1. C. k. władze i urzędy administracyjne, niemniej c. k. prokuratorze skarbu, tudzież c. k. prokuratorze i nadprokuratorze państwa w królestwie Galicji i Lodomerji, wraz z wielkiem księstwem Krakowskim, używać będą wyłącznie języka polskiego, tak w wewnętrznej służbie, jakoteż w stycznościach z wszystkimi urzędami, władzami i sądami w kraju.

§. 2. Pomienione władze i urzędy powinny pod względem językowym w korespondencji z c. k. władzami wojskowymi, stosować się do życzenia tychże władz, w stosunkach jednak z c. k. żandarmerją krajową, używać mają języka polskiego.

§. 3. W stycznościach ze stronami używać należy na podania niemieckim, języka niemieckiego, na wszystkie inne języka polskiego.

Na pisma, w języku niemieckim z innych królestw i krajów monarchii pochodzące, odpowiadać należy w języku niemieckim. W braku podania lub protokolarnego wniesienia, pismo urzędowe wygotowane być ma w języku polskim.

§. 4. Protokoły wysłuchania spisane być winny podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś, nie posiadającymi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłumacza, w języku polskim.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza dwa rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych następującej treści:

1. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 30. sierpnia 1868, dotyczące jednolitego uregulowania urzędowej kompetencji w tych sprawach, w których przedtem w pierwszej instancji władze obwodowe rozstrzygały miały.

Dla usunięcia istniejącej dotychczas niejednolitości w sferach kompetencji politycznych władz krajowych i powiatowych w tych sprawach, w których dawniej były władze obwodowe w pierwszej instancji rozstrzygać miały, uważam za stosowne, na podstawie najwyższego postanowienia z d. 29. sierpnia 1868 rozporządzić co następuje:

We wszystkich krajach, bez różnicy czy istniały tam urzędy obwodowe lub nie, te sprawy, które w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 19. stycznia 1853 Dz. u. p. nr. 10 poruczone były do rozstrzygania w pierwszej instancji władz obwodowym, i tylko w braku tychże władz krajowym, mają należeć w przyszłości do kompetencji politycznych władz powiatowych pierwszej instancji.

W sprawach, dotyczących dyspens małżeńskich, pozostają odnośne przepisy ustawy z dnia 25. maja 1868 nr. 47 i rozporządzenia wykonawczego z dnia 1. lipca 1868. nr. 80 Dz. u. p. nienaruszone.

Rozporządzenie to staje się obowiązującym z dniem ogłoszenia.

2. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 30. sierpnia 1868, dotyczące traktowania rekursów w sprawach zarządu politycznego.

Za najwyższem upoważnieniem z dnia 29. sierpnia 1868 uważam za stosowne co do traktowania rekursów w sprawach zarządu politycznego wydać następujące rozporządzenie:

Jeżeli przeciwko rozstrzygnięciu, zapadłemu w pierwszej albo w której z wyższych instancji, lub też przeciwko rozporządzeniu starostwa powiatowego, urzędu gminnego jako władzy powiatowej, politycznej władzy krajowej albo szefa takowej władzy wniesiono rekurs, to może ta władza, a względnie szef jej, będąc przedmiotem zażalenia rozstrzygnięcia albo rozporządzenia, o ile przez to nie przyznaje się praw komuś innemu, zmienić, i tym sposobem rekurs załatwić.

Jeżeli instancja, przeciwko której rozstrzygnięcia albo rozporządzeniu zarekurowano, nie uważa się za powołaną do tego, albo jeżeli ze względu na prawa kogoś innego, zmiana może nastąpić tylko u władz wyższych, to ma ona wniesiony rekurs najdalej do ośmiu dni w najprószej formie konkomicie przesyłać do władzy wyższej, a jeżeli w skutek spowodowanych rekursem dochońdz, albo z jakichkolwiek innych przyczyn, dotrzymanie tego terminu nie byłoby możliwem, należy każde przekroczenie terminu usprawiedliwić w przedłożeniu rekursu.

Przez to nie zmieniają się ani postanowienia, mocą których w wymienionych tam wypadkach rozstrzygnięcia władz powiatowych albo krajowych za ostateczne i odwołania się przeciwko niemu za niedozwolone uznaje się, ani też nie odmawia się prawa założenia rekursu temu, komu przysłużyła ono przeciwko rozstrzygnięciu zmieniającemu.

Rozporządzenie to ma z dniem ogłoszenia wejść w życie.

Giskra w. r.

Kronika.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawy, zamieszczone na programie posiedzenia z dnia 27. sierpnia b. r.

— Z Żółkwi d. 1. września. Donoszę wam, że w okręgu wyborczym żółkiewskim z kurji większych posiadłości, wybrany został w dniu dzisiejszym posłem na sejm p. Tadeusz Wiszniewski z Krystynopola jednogłośnie 49 głosami, reszta bowiem wyborców, przeciwna jemu, wstrzymała się od głosowania.

— Pogląd statystyczny na stan lwowskiego głównego szpitalu w r. 1867. W r. 1867 leczono w lwowskim szpitalu powszechnym w ogóle 8325 chorych, z których wyzdrowiało 6348, umarło 638, a pozostało na rok bieżący w kuracji 794 osób. Najmniej wypadków śmierci było w oddziale położnic — na 555 kobiet umarło bowiem 5. Najniekorzystniejszy stosunek zachodzi w oddziale obłąkanych, na 471 chorych umarło bowiem 56.

— Na pogorzelnicy w Toporowie nadesłał do wydawnictwa Gazyty Narodowej Aleksander hr. Fredro 10 zł.

— Na reparację kościoła w Podbużu nadesłał do wydawnictwa Gazyty Narodowej p. N. N. z Merau 3 zł.

Lwów dnia 2. września. Z giełdy. Efekt i monety: (Oprócz kup. bież.) Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 zlr. m. k. placę 207.75, żądają 208.50; kolei lwow. czern. po 200 zlr. w. a. w srebr.: placę 187.50, żąd. 183.50; banku hipot. gal. po 200 zlr. z wpłat. 40%: placę —, żąd. —; papierni czerlads. po 200 zlr. w. a. bez dywid. pl. —, żąd. —. Listy Towar. kredytopowego gal. w. m. k. placę 78.30, żąd. 78.80; Towarzystwa kred. galic. w. a. pl. 74.60, żąd. 75.10; banku hipot. galic. plac. 86.—, żąd. 86.60. Oblig. indemn. galic. placę 66.45, żądają 66.90; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pl. 100.50, żąd. 101.50; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji plac. —, żądają —; II. emisji placę 5.40, żąd. 5.44; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerńowieckiej I. emisji pl. —, żąd. —; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji placę —, żądają —; Dukat holenderski placę 5.36, żądają 5.40; dukat cesarski placę 5.40, żąd. 5.44; napoleon dor placę 9.14, żądają 9.22; półimperial placę 9.35, żądają 9.43; rubel srebrny moskiewski placę 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski placę 1.55, żąd. 1.56; pruskie biletu kasowe placę 1.68, żąd. 1.69; srebro pl. 112.25, żąd. 113.25.

Sprzedano: Ruble moskiewskie papierowe po 1.55 1/2.

Ostatnie wiadomości.

Jak słychać, cesarz i cesarzowa przybędą d. 26. b. m. do Krakowa, zabawią tam cztery dni i potem wyjadą do Lwowa.

Tagblatt donosi, że cesarszowa udadzą się ze Lwowa do Czerniowiec. W Radowcach na Bukowinie odbędzie się przy tej sposobności wielkie polowanie na grubą zwierzynę. Cała podróż zajmie 3 tygodnie czasu. Ten sam dziennik pisze: „Rozmowa ministra spraw wewnętrznych z namiestnikiem Galicji, powtórzyła się jeszcze wczoraj (d. 1. września). Wieczorem dr. Giskra wyjechał do Berna i wróci dopiero w piątek. Wiecej jak prawdopodobnie, że hr. Goluchowski odroczy swój wyjazd aż do powrotu ministra.”

Wiener Adpost. ogłasza cały okólnik ministra spraw wewnętrznych do namiestników. Główna myśl tego okólnika jest pobudzenie urzędników do obrony ustaw zasadniczych wobec agitacji przeciwników. P. minister zaprowadza na nowo Amstaggi, to jest zebrania perjodyczne wójtów w urzędach powiatowych, środek, praktykowany za Bacha i Scherlinga, a tak sprzeczny z pojęciem autonomii gminnej. Lecz niema ustawy, na której by oprzeć mógł pan minister obowiązek naczelników gminy, udawania się na Amstaggi. Tylko dobra wola naczelników gminnych może sprowadzić ich na te zebrania. Wątpimy jednak, czy gminy i w tym razie zechcą ponosić kosztą podróży i dyety.

Neue fr. Presse dowiaduje się z Berlina, że rząd austriacki przesłał pod dnim 27. sierpnia swemu ambasadorowi, urzędującemu w Berlinie, notę, wyjaśniającą rozmowę hr. Beusta z posłem pruskim we Wiedniu, br. Wertherem. Kancelarz wynurzył przed posłem pruskim swe zdziwienie, że rząd króla Wilhelma wziął notę hr. Usedom za podstawę dyplomatycznych przedstawień, kiedy obustronny byłoby interesem sprawę tę pominąć milczeniem. Chociaż nota austriacka nie ukrywa oburzenia z powodu zamysłów, stanowiących podstawę noty Usedom, mimo to kładzie ona nacisk na zamilowanie pokoju ze strony Austrii, gdyż tylko pokój odpowiada dziś interesom Austrii.

Harabstwo Girgenti byli podejmowani we Fontainebleau z prawdziwie cesarską okazałością. Wrócili oni już do Paryża.

Napoleon III. polecił margrabiemu de Moustier oddziaływać na prasę w duchu pokojowym. Minister finansów, Magne, rzekł na bankiecie w departamencie de la Dordogne, że pokój nie będzie zakłóconym, gdyż Francja jest dość potężną — a przytem wojna nie leży w nieczym interesie.

Monitor wojskowy utrzymuje, że w armii francuskiej niedawno nigdy więcej urlopów jak teraz. Ten sam dziennik zbija doniesienia Norda, jakoby ministerstwo zamówiło niektóre przyrzady, potrzebne do wojny.

Doniesienia warszawskie mówią, że biskup płocki wywieziony został w sobotę w nocy na Sybir za odmówienie wysłania delegata na synod petersburski. Tak telegrafują z Gniezna do Czasu.

Krają wieści, że Bułgarowie mieli podać adres do rządu moskiewskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Berlin dnia 2. września. Nordd. Allg. Ztg. zwracając uwagę na odroczenie powołania rekrutów i na mające nastąpić uwolnienie rezerwy, stwierdza, że Prusy, rozpoczynając rozbrojenie, złożyły tem faktyczny dowód miłości pokoju.

Kursa z dnia 2. września 1868, godzina 1. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.90. Akcje Karola Ludwika 208.—, Kolej siedmiogrodzka 149.25, Kolej południowa 185.25, Kolej państwowa 246.40, Kolej funtkirch. 162.75, Kolej lwowsko-czerńowiecka 187.50, Kolej północna 184.75, Kolej Rudolfa I. emisji 110.—, Kolej Rudolfa II. emisji 141.—, Kolej Franciszka Józefa 160.50, Kolej alfordzka 150.50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.30, Losy 1864 r. 94.50, Napoleon dor 9.15, Pruski kurant 1.68, Usposobienie stałsze.

Kursa z dnia 2. września 1868, godzina 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.85. Akcje kredytopowe 210.80, Akcje Karola Ludwika 207.75, Kolej południowa 185.40, Kolej państwowa 246.30, Kolej losoncka —, Kolej alfordzka 150.—, Akcje kolei Elzbiety —, Kolej Rudolfa I. emisji —, Kolej Rudolfa II. emisji 141.25, Akcje banku anglo-austri. 163.75, Losy 1860 roku 83.80, Karola Ludwika oblig. pierwszeństwa II. emisji 89.50, Lwowsko-czerńowieckie oblig. pierwszeństwa —, Napoleon dor 9.14 1/2, Spirytus —, Usposobienie mde.

Paryż. Renta 3%, 70.85.

Wrocław. Pieniężnica 92. Żyła 71. Owies 37. Rzepak zimowy 178. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83%. Akcje kredytopowe 94. Galicyjska kolej 92%. Kolej państwowa 146%. Wiedeń —, Usposobienie mde. Pszenica —, Żyto 54%. Owies 31%.

Jaś wyszedł STRZECHY zeszyt X. 2543 1-1

Studentów na wice i studeckich pod miernymi warunkami...

Do księgarni J. MILIKOWSKIEGO we Lwowie nadeszło właśnie czasopismo dla DAM, p. t.: DIE MODERN WELT 2323 1868 Nr. 24.

WINOGRONA prawdziwe fesslawskie i badenskie, w samym wyborowym gatunku, po 32 ct. funt wiedeński, otrzymuje codziennie świeże



Zwracam uwagę P. T. Publiczności, że zwykłe węgierskie zamiast fesslawskich winogron sprzedają...

Ważne dla dam!!! Ważne dla dam!!!

Świeżo z druku wyszła książka polska „Metoda kroju sukni damskich” napisany nadzwyczaj zrozumiałym i przystępnym sposobem...

Karpaska herbata ziołowa dla cierpiących na płuca i piersi, nadziei na katar chroniczny, kaszel, chrypki, suchoty, kłócie w boku...

Ekstrakt mięsny Liebiga (Extractum carnis Liebig) Wyróbtowarzystwa w Ameryce południowej...

Monografia Hemoroidów Wykład praktyczny tej słabości. Dzieło dr. Andrzeja Lebel, rue del Echiquier, 14 - w Paryżu. 2225 11-36

Nakładem wydawnictwa W. Wielo głowski... Wieszory pod Lipa czyli Historia narodu polskiego...

Piotr Skarga i jego wiek, przez Matrycego hr. Dzieuszyckiego. Wydanie drugie, przejrane i znacznie powiększone...

Katechizm rzymsko-katolicki dla szkół miejskich i wiejskich, przez X. W. Lewandowskiego. Z polecenia s. p. autora dla potrzeb szkół, przerobił X. M. Pajor.

Historia Polska przez pytania i odpowiedzi. Z rycinami. Cena egzemplarza 60 ct. Geografia powszechna dla użytku młodzieży...

Jak kochał Jezusa. Nauka wywiezioną ze słów św. Pawła przez św. Alfonsa Liguori. Cena poprzędna z r. 1 - obecna tylko 30 ct.

Pobyt na Syberji R. Błonskiego przez niego samego w Rzymie opisanym. Cena poprzędna 1 zł. 20 ct., obecna tylko 80 ct.

Wydawca Postilli większej X. J. Wajka na zapytanie z wielu stron oraz i Szanownych prenumeratorów zawiadamia, iż dotychczas wyszło sześć zeszytów...

„Dogmatyka ogólna” dla 5. klasy gimnazjalnej dr. Konrada Mostina, przedłożona na język polski przez ks. Jachimowskiego. 2546 1-3

SKŁAD lamp naftowych. Otworzyłem sklep z lampami naftowymi w kamienicy p. Adamskiego pod l. 335 m. naprzeciw głównego wchodu do teatru...

Konkurs. Oddział Towarzystwa gosp. Brzeżańsko-Podhajeckiego, zamierzając podać rękę młodzieży, sposobieję się na prywatnych oficyalistów w zawodzie gospodarskim...

Cierpiący na rapture nawet tacy z zadawnionymi rapturemi, zostaną w najliczniejszych przeważnie wypadkach zupełnie wyleczeni za pomocą maści rapturowej Gottlieba Sturzeneggera...

Wszystkie książki szkolne oraz atlasy, mapy i globusy geograficzne są do nabycia 2543 1-6 w księgarni J. Milikowskiego we Lwowie.

Cartes visites a la minute 2503 100 - 80 ct. 2-4 wyrób J. S. JÜRGENSA we Lwowie.

Kocz, prawie nowy, na 4 osoby do Koczi, sprzedania; w hotelu p. Hoffmana widzieć go można i tam kupić. 2494 5-6

Wszystkie książki szkolne oraz atlasy, mapy i globusy geograficzne są do nabycia 2543 1-6 w księgarni J. Milikowskiego we Lwowie.

Cartes visites a la minute 2503 100 - 80 ct. 2-4 wyrób J. S. JÜRGENSA we Lwowie.

Kocz, prawie nowy, na 4 osoby do Koczi, sprzedania; w hotelu p. Hoffmana widzieć go można i tam kupić. 2494 5-6

Zdecyzowaliśmy sobie brać odemnie lekcje języka angielskiego lub francuskiego, pospieszając oznajmić, że mieszkam pod l. 444, przy ulicy Halickiej w domu majora Łazowskiego. 2536 2-2

W składzie fabrycznym z dóbr Alfreda hr. Potockiego we Lwowie, pod l. 19. miasto, przyjmują się zamówienia na pasy skórzane do motorów i maszyn wszelkiego rozmiaru. 2524 3-3

Zakład hydroterapeutyczny w Sasowie, połączony z gimnastyką i kąpielą rzeźną w Bugu są, otwarte na lato od 1. maja. Pokój z kuracji i usługa kosztuje tygodniowo 10 zł. 57 ct. w. a. Sa jednak tańsze i doższe pokoje. 2252 23-4

Ogłoszenie. W Hluboczku Wielkim 1/2 mili od Tarnopola, jest u niżej podpisanego do nabycia razem lub częściowo 24 setnarów miodu (patoki), czystego, wydobyciego z ziemni masyżna, twarog seukarski, po 24 zł. w. a. za setnar. 2533 3-3

Mikolaj Lysay. Fabryka urządzona we i ogrodowe w r. 1823. Gwałtownie, pompy, wiadra ogniowe. Przystąpi do strażnicy ogniwej. 2505 2-100

Wioska do sprzedania w Kolomyjskim obwodzie, w obszarze 736 morgów ornej ziemi dobrej, 33 łąki; lasu nie ma; propinacja z minym niebie 900 zł. rocznie; 1 1/2 mili od kolei położona, budynki wszelkie jak najlepsze, za cenę 75000 zł., zawarta część ceny kupna może pozostać przy gruncie dłuższy czas. Blizsza wiadomość w Agencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wioska do wydzierżawienia w Kolomyjskim obwodzie: 670 morgów ornej ziemi, 100 m. łąk, bez propinacji, a zasiewami: 120 korzy pszenicy, a 100 żyta, z dodatkami nasienia jęczmienia, z budynkami potrzebnymi tak gospodarskimi, jak i domem mieszkalnym o 5 pokojach, za roczny czynsz 5.000 zł. Blizsza wiadomość w Agencji Lubina Preyera.

20.000 sztuk dębów materiałowych, różnego rozmiaru, jest do kupienia za cenę umiarkowaną w Stanisławowskim obwodzie, blisko kolei. Chęć kupienia mający zgłoszą się do Agencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wioska do sprzedania na Bukowinie, dworzec kolei w miejsc. obszar 650 i 200 m. ornej ziemi w dwóch kompleksach, propinacja 350 zł., budynki w dobrym stanie, za cenę 90.000 zł., 42.000 zł. zostają przy gruncie, resztę dopłacić. Blizsza wiadomość w Agencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Pana L. BUGANYI w Wiedniu uprasza się, powodując się zadowoleniem z dostawionych wag decymalnych, ponownie o dostawienie podpisanemu ministerstwu 11 (jedenaśtu) kutech wag decymalnych, kształtu czworokątnego, po trzy cetnary unoszących. Do wymienionych wag dostarczone być mają oraz i wymagane ciężarki do ważenia. Białogród (Belgrad) 19. czerwca 1866. Książęce serbskie ministerjum wojny. Milankovics w. r. major. Do fabryki wag i ciężarków L. BUGANYI Singerstrasse Nr. 10 w Wiedniu. 2348 3-4

Najlepsze do kuracji WINOGRONA FESSLAWSKIE i BADENSKIE otrzymują codziennie i polecają Markiewicz i Wojczyński w rynku l. 161, „pod Rakami.” Wina krajowe i zagraniczne, Porter, Piwo Okocimskie.

AKADEMIA handlowo-przemysłowa w Gracu, wyższy Zakład edukacyjny handlowo-przemysłowy, przez kupców i przemysłowców styryjskich założony, rozpoczyna d. 1. października 6ty rok szkolny. Cel szkoły: Teoretyczne i praktyczne wykształcenie na uzdolnionych przemysłowców. Organizacja: Szkoła składa się z dwóch wydziałów fachowych, t. j. handlowo-przemysłowego i handlowo-przemysłowego, dla każdego zaś wydziału postawiony kurs trzyletni; wydział przemysłowy rozpadł się jeszcze na dział chemiczny i mechaniczny. Oprócz przedmiotów fachowych, udzielana jest nauka trzech języków, (t. j. włoskiego, francuskiego i angielskiego). Jako pomocnicze przedmioty do praktycznego wykształcenia urządzony jest kantor wzorowy, laboratorium chemiczne, i warsztat rękodzielniczy. Obranie sobie kierunku kształcenia się w szkole fachowej, pozostawia się dobrowolnemu wyborowi. Warunki przyjęcia: 14 lat wieku i wykształcenie, jakie daje szkoły niższych zasobu wymienionych wiadomości jest szkoła przygotowawcza. Konwikty: Dla pomieszczenia obcych uczniów, znajdują się trzy, przez profesora zakładu nadzorowane i tylko dla uczniów zakładu urządzone konwikty i zakłady wychowawcze, t. j.: pana Franciszka Dawidkowskiego, Schiestatgasse 337, pana Alojzego Kulm 1, Mandel-Verbindungsstrasse 64/1a, pana Jerzego Wallnőfer, Schiestatgasse, Nr. 340/3. Dyrekcja może także wskazać domy zaone, gdzie uczniowie przybywszy pod troskliwym dozorem umieszczeni być mogą. Na wszelkie zapytania udziela jak najchętniej wyjaśnień i dokładnych prospektów. Dyrekcja Akademii handlowej i przemysłowej w Gracu, Neuhorplatz, Nr. 5.

Do zakupu i sprzedaży wszelkiego rodzaju papierów państwowych, akcji, obligacji pierwszorzędnych, losów itp. itp., monety złotej i srebrnej, po kurale dziennym, poleca dom handlowy niżej podpisany usługi swoje. Każdy spróbowałszy raz tylko przekonania się o sumienności rzeczowego domu. Promesów na wszelkiego rodzaju losy dostać można jak najtańcej. Polecenia nam przysyłane upraszamy frankować. 2464 3-5

MERTENS & MIKA, w Wiedniu, Kärntnering Nr. 6.

1000krotnie przekonano — nie oszukaństwo! Odrzucenie wasze złe chodzące zegarki szwajcarskie, postumentowe itp., wyrzucicie je wszystkie między stare rupiecie żelazne, całego Wiednia bowiem zegarmistrzów zadowoli się napływem nowych Szwajcarskich zegarów gabinetowych i budzików, za których najlepszą regulację gwarantujemy! Zegarek o tarczy brązowej ozdobianej 1.30 emaliow. porcelanowej 1.80 bronz. pozłac. bez budzika 1.20 emaliow. porcelanowej 1.60 bronz. pozłac. bijący 2.80 emaliow. porcel. bijący 3.50 emaliow. porcel. duży 5.20 Ciężarki do zegarków z budzikami po 20 ct., do zegarków bez budzików po 10 ct., do zegarów bijących po 20 ct. Cuda świata nowoczesnego!! Lira Orfuszowa, najnowszy instrument, zrobiony z drzewa i metalu, na którym każdy bez poprzedniego ćwiczenia się w przeciągu dwu godzin grać potrafi. Nie potrzeba nawet być muzykalnym. Instrument rzeźbiony przypominający niebiańską muzykę melodionów szwajcarskich, od czasu niedawnego wprowadzenia go w życie w Wiedniu, obudza niemiłą sensację i kosztuje wedle rozmiaru po złr. 1.50, 2, 2.80, 3.40 z korbą, z muzyką organową, nadzwyczaj tanie, wykonany jako 4 utwory, po złr. 10, 20, — 6 utworów po złr. 18 50 jako stosowny podarunek dla dzieci. Paryżkie melodjony jakże 4 utwory, po złr. 10, 20, — 6 utworów po złr. 18 50 jako stosowny podarunek dla dzieci. En-tout-cas parasolki damskie, najnowsze tego rodzaju po złr. 2.50. Paryżkie rękawiczki glansowane damskie o 2 guziczkach po 65 ctw. Takież wyszywane po 75 ct. 100 sztuk najcieńszego papieru listowego 100 sztuk najlepszych kopert i 100 sztuk najlepszych pieczętek w formie marek, wazę razem kosztuje tylko 85 ct., w lepszym zaś gatunku 1 złr. 30 ct. Także pojedyncza sprzedaż. Prawdziwe angielskie mydło Windsor tylko po 25 ct. Prawdziwe angielskie brzytwy po 90 ct., złr. 1, 1.50. Najnowsze niezawodne termometry kieszonkowe po 25 ct. Z własnej fabryki albumy na fotografie puzierowate, na cygara szabaturski i w ogóle wszelkie towary klejone. Wszystkie wymienione przedmioty rozsyłają się za przekazem pocztowym. Noszące znajdujących się w HAZARZE rozmaitych francuskich, angielskich, wiedeńskich towarów galanterijnych, zhytkowych i zwykłych do użytku których to przedmiotów CENNIKI franko bezpłatnie rozsyłają się, wnoszą przeszło 10.000 sztuk. Uprasza się o adresowanie do: Pierwszego paryżkiego Bazaru dla Austrii w Wiedniu, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, vis-a-vis der neuen Oper im Palais Todesco. 2199 13-25

DO RODZICÓW I OPIEKUNÓW! Pracując od lat 20 w zawodzie nauczycielskim i znany z tej pracy zwiernością szkolną, postanowiłem przyjmować pod zupełny dozór i prawdziwą ojcową opiekę młodzież pięt mekkiej, do publicznych szkół uczęszczającą. Oddając się zupełnie temu zawodowi, najusilniejsem będzie mem staraniem, nie tylko w ogólności, ale i w szczególności, jak najliczniejsem robić postępy i jak najwzorowiej się zachowywać; lecz szczególnie mieć będę baczną oko na to, by w wolnych od szkoły godzinach jak najkorzystniej była zatrudniona, najdogodniejszą obok tego nastrojąc takowej sposobność nauczania się tak praktycznie, jako też gramatycznie języka francuskiego, niemieckiego rysunków i muzyki. Polecam się więc szanownym rodzicom i opiekunom z nadmienieniem, iż co do bliższych warunków upraszam pod tym względem o zgłoszenie się do podpisanego w tegoż mieszkaniu przy ulicy Pojezułkiej, pod l. 534 w domu pana Kohna, lub listownie. Jan Wajgiel, 2466 5-5 upoważniony nauczyciel języka francuskiego.

Pana L. BUGANYI w Wiedniu uprasza się, powodując się zadowoleniem z dostawionych wag decymalnych, ponownie o dostawienie podpisanemu ministerstwu 11 (jedenaśtu) kutech wag decymalnych, kształtu czworokątnego, po trzy cetnary unoszących. Do wymienionych wag dostarczone być mają oraz i wymagane ciężarki do ważenia. Białogród (Belgrad) 19. czerwca 1866. Książęce serbskie ministerjum wojny. Milankovics w. r. major. Do fabryki wag i ciężarków L. BUGANYI Singerstrasse Nr. 10 w Wiedniu. 2348 3-4